



RAPORT

*Rząd nacjonalizuje
rynek podręczników*

Warszawa, maj 2014

SPIS TREŚCI

Wstęp	4
1. Rynek wydawniczy – ogólna charakterystyka i znaczenie gospodarcze	8
1.1. Podręczniki jako największy sektor rynku książki	11
1.2. Dystrybucja	13
1.3. Poligrafia	14
2. Najważniejsze zagrożenia rynku wydawniczego	15
3. Charakterystyka proponowanych zmian	19
4. Skutki dla jakości nauczania	22
5. Skutki dla finansów publicznych.	26
6. Skutki dla gospodarki	29
Wnioski	32

WSTĘP

7 marca prezydent Bronisław Komorowski podpisał nowelizację ustawy o systemie oświaty oraz ustawy o systemie informacji oświatowej. *Vacatio legis* wynosi 14 dni.

Doprowadzi ona przede wszystkim do sytuacji nierówności w traktowaniu przez państwo uczestników rynku. Jednym z nich stanie się bowiem rząd, który w dodatku będzie funkcjonował na innych niż prywatni przedsiębiorcy, własnych prawach.

Proponowany wariant jednego podręcznika jest sprzeczny zarówno z interesem nauczyciela, jak i systemu edukacji jako całości. Reforma skupia się na oszczędnościach kosztem jakości edukacji. Obniżenie tej ostatniej spowoduje długoterminowe negatywne skutki. Zaowocuje to spadkiem wartości intelektualnej całego pokolenia, przez co osłabiona zostanie zdolność konkurowania polskiej gospodarki na globalnym rynku.

Zdecydowanie zbyt pospieszne zmiany odbiją się na przedsiębiorcach również w krótkim terminie. Władze wydają się na przykład nie brać zupełnie pod uwagę faktu, że w magazynach znajduje się dziś kilka milionów pozycji przygotowanych według dotychczasowych zasad.

Nowelizacja wstrząśnie sektorem podręczników, a być może wprost go unicestwi, co z kolei odbije się negatywnie na kondycji całego rynku książki. Szczególnie ujemny wpływ ustawa będzie miała na kanał hurtowy i detaliczny, co w ocenie wydawców przez najbliższe dwa lata spowoduje spadek liczby księgarń do ok. 10-15% obecnego stanu (pozostanie ich w całym kraju nie więcej niż 300), a w rezultacie załamanie dostępności książki dla klienta końcowego, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach.

Obroty w dystrybucji zmniejszą się o co najmniej kilkaset milionów zł (sam rynek podręczników dla klas I-III to ok. 210-230 mln zł.). Niektóre firmy, szczególnie te działające na rynkach lokalnych, zbankrutują.

Znikną niszowe wydawnictwa, specjalizujące się w kreatywnych rozwiązaniach dla kreatywnych odbiorców.

Nowelizacja będzie zatem miała fatalne skutki dla rynku pracy. Zatrudnienie w wydawnictwach, księgarniach czy firmach poligraficznych straci nie mniej niż kilka tysięcy osób (autorów, redaktorów, korektorów, sprzedawców, drukarzy itd.), a więc wielokrotnie więcej niż podaje rząd, według którego zagrożonych zwolnieniami jest tylko 360 osób.

Darmowy podręcznik w wydaniu zaproponowanym przez rząd oznaczać będzie również nieuchronne rozwarstwienie społeczeństwa. Stanie się tak dlatego, ponieważ MEN, zamiast zapewnić polskim rodzinom niezbędne minimum, wolało określić maksimum. W szkole publicznej, w obawie przed utratą dotacji, nauczyciel nie będzie mógł zlecić zakupu dodatkowych ćwiczeń, atlasów czy innych pomocy. Pogłębi się więc różnica pomiędzy dziećmi kształconymi w oparciu o nowe, słabsze podręczniki, a tymi, które będą miały dostęp do najlepszych pomocy edukacyjnych w szkołach niepublicznych.

Warsaw Enterprise Institute, dostrzegając problemy finansowe rodziców dzieci w wieku szkolnym, podkreśla, że wprowadzenie rządowych propozycji może spowodować, iż sektor wydawniczy upodobni się do obszarów takich jak służba zdrowia, czy kolej, w których ingerencja rządu doprowadza do katastrofalnych skutków. Pomysły rządu zmierzają w prostej linii do przejęcia przez państwo całych gałęzi gospodarek oraz eliminacji z nich praw rynku i przedsiębiorców. Bo o ile idea darmowej edukacji i powszechnego dostępu do niej, w tym do podręczników, jest słuszna, to proponowany model – jak już stwierdzono – pomimo pozornej egalitarności, doprowadzi do rozwarstwienia społecznego już na etapie edukacji wczesnoszkolnej. Tymczasem celem państwa powinno być zapewnienie możliwości rozwoju wszystkim dzieciom, dzięki czemu przed najzdolniejszymi z nich ma szansę otworzyć się dostęp do edukacji bez względu na sytuację materialną ich rodziców. Tylko taka polityka edukacyjna pozwoli polskiej gospodarce skutecznie konkurować z innymi państwami, z korzyścią dla wszystkich obywateli.

Skandaliczne z punktu widzenia wsparcia przedsiębiorczości i przyjaznej biznesowi legislacji jest podejście rządu do oceny skutków regulacji ustawy, która może zaważyć na funkcjonowaniu całych branż. Odnosi się to do wszystkich pól, na których skutki nowych rozwiązań staną się widoczne już wkrótce po ich wprowadzeniu. Począwszy od rynku pracy, a na wpływach do budżetu skończywszy. Zostanie to szerzej opisane w dalszej części raportu.

Prawo unijne daje Polsce możliwość indywidualnego kształtowania własnej polityki edukacyjnej, ale rząd robi to w najdziwniejszy sposób, stojący w sprzeczności z rozwiązaniami przyjętymi w innych krajach UE.

1. Rynek wydawniczy – ogólna charakterystyka i znaczenie gospodarcze

Sektor wydawniczy w Polsce generuje ok. 0,5 proc. PKB. Liczba zatrudnionych w całym przemyśle książki to ponad 80 tys. osób, a w samych wydawnictwach – prawie 6 tys. osób. W ostatnich latach sytuacja branży systematycznie się pogarsza, między innymi w wyniku działań rządu, takich jak podniesienie stawki VAT w 2011 r.

1.1. Podręczniki jako największy sektor rynku książki

Podręczniki to segment rynku książki o najwyższej wartości. Wynosi ona, w zależności od metodologii liczenia, od 840 mln zł do ok. 1,3 mld zł.

1.2. Dystrybucja

Najważniejsze problemy związane z dystrybucją książek to: stale rosnąca liczba wydawanych tytułów, przedłużająca się wyprzedaż zapasów z lat poprzednich, trudności polityki handlowej sieci Empik, monopolistyczna pozycja niektórych hurtowni oraz spadek sprzedaży księgarstwa tradycyjnego na rzecz zakupów w Internecie, w tym książek używanych.

1.3. Poligrafia

Sytuacja firm poligraficznych jest nieco lepsza, choć problemy całego rynku odbijają się i na tym sektorze. Szczególnie widoczne jest to w przypadku mniejszych podmiotów.

2. Najważniejsze zagrożenia rynku wydawniczego

Rządowe programy e-podręczników i darmowych podręczników są jednymi z najpoważniejszych zagrożeń całego rynku książki.

3. Charakterystyka proponowanych zmian

Bezpłatne podręczniki do pierwszej klasy szkoły podstawowej, opracowane przez podległy MEN Ośrodek Rozwoju Edukacji, mają być wprowadzone już we wrześniu 2014 r. Do klasy drugiej w 2015 r., a do trzeciej w 2016 r. Natomiast dotowane podręczniki do klas IV-VI szkoły podstawowej oraz gimnazjów będą pojawiać się stopniowo w latach 2015-2017.

4. Skutki dla jakości nauczania

Nowelizacja ustawy doprowadzi do obniżenia jakości nauczania. Dotychczasowy, bogaty pakiet pomocy dydaktycznych, czyli tzw. boks, zostanie zastąpiony jednym podręcznikiem, w dodatku opracowanym w ciągu kilku miesięcy, podczas gdy w normalnych warunkach potrzeba na to nawet dwóch lat. Dziś, w wyniku konkurencji pomiędzy wydawcami, polskie podręczniki nie odbiegają od najlepszych w Europie.

5. Skutki dla finansów publicznych

Jest to jedno z wielu działań, które, mimo iż w urzędniczej nomenklaturze określane są jako „darmowe”, najczęściej w ostatecznym rozrachunku okazują się być z punktu widzenia obywatela najdroższymi. Symulacje wpływu na finanse publiczne, opisane w *Ocenie skutków regulacji*, są niewiarygodne. Duże koszty poniosą jednostki samorządu terytorialnego.

6. Skutki dla gospodarki

Darmowy podręcznik to kolejna ingerencja rządu w zasady konkurencji i wolnego rynku. Wiele małych i średnich firm z branży wydawniczej i kooperujących z nią może upaść, a inne zredukują zatrudnienie i inwestycje. Osłabnie tempo wzrostu PKB, a bezrobocie wzrośnie.

Wnioski

1. RYNEK WYDAWNICZY – OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA I ZNACZENIE GOSPODARCZE

Sektor wydawniczy w Polsce generuje ok. 0,5 proc. PKB. Liczba zatrudnionych w całym przemyśle książki to ponad 80 tys. osób, a w samych wydawnictwach – prawie 6 tys. osób. W ostatnich latach sytuacja branży systematycznie się pogarsza, między innymi w wyniku działań rządu, takich jak podniesienie stawki VAT w 2011 r.

Liczba zatrudnionych w polskim przemyśle książki wynosi obecnie ponad 80 tys. osób, a podręczniki są największą częścią tego rynku.

Sektor wydawniczy w Polsce generuje ok. 0,5 proc. PKB, a więc mniej więcej tyle, ile rząd przeznaczają rocznie na programy aktywizujące bezrobotnych, realizowane przez powiatowe urzędy pracy w całym kraju.

W 2012 r. w samych wydawnictwach pracowało 5860 osób. Przez ostatnich dziesięć lat zatrudnienie w tym sektorze spadało, choć nie systematycznie. Od roku 2010 sytuacja wygląda jednak tylko gorzej. Spadek zatrudnienia na etatach w 2012 r. wyniósł 5 proc.

Przemysł książki w Polsce przechodzi w ostatnich latach istotne zmiany, a według oceny wielu ekspertów znajduje się obecnie w okresie przejściowym, zaś prognozowany kierunek zmian jest bardzo niekorzystny i dlatego oczekiwane są działania prewencyjne.

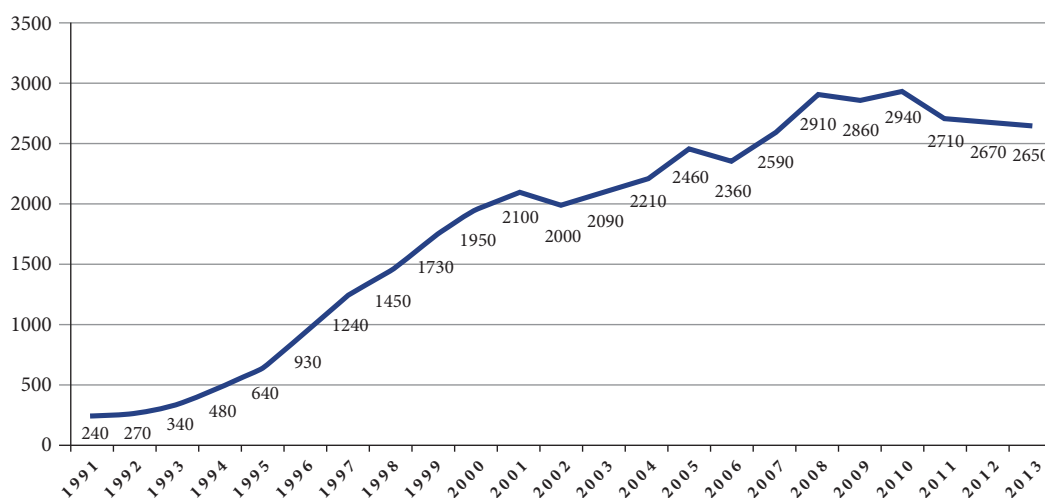
Negatywnie oceniane jest zwłaszcza podniesienie podatku VAT od 1 stycznia 2011 r. z poprzednio obowiązującej stawki zerowej, uznawanej za ważny i świadomy czynnik wspierający książkę i czytelnictwo w Polsce, do poziomu 5 proc., co w rezultacie przyniosło niewielkie dodatkowe wpływy do budżetu, a spowodowało spadek łącznych przychodów ze sprzedaży książek w roku 2011 i w latach

następnych oraz oczywiście wpłynęło na podwyższenie jednostkowej ceny książki, zarówno ceny detalicznej (książek do 10 proc., a podręczników nawet 15–20 proc.), jak i tzw. ceny zbytu wydawców.

Należy też wspomnieć o nałożeniu podstawowej stawki VAT (23 proc.) na tzw. e-booki, które traktowane są pod względem podatkowym jako usługa. Skutkuje to niemal równymi cenami tych samych książek w wersji drukowanej i elektronicznej, co poważnie powstrzymuje rozwój tych drugich.

Spadek przychodów ze sprzedaży książek, który rozpoczął się w roku 2009, po blisko dwudziestoletniej tendencji wzrostowej (łącznie o ponad 1100 proc.), oznacza również mniejszą ilość kupowanych książek, a więc coraz niższy poziom czytelnictwa¹. Co gorsza, z podanych wyżej przyczyn, spadek zainteresowania książką drukowaną nie jest równoważony wzrostem sprzedaży e-booków.

Rys. 1. Przychody ze sprzedaży książek w Polsce (w mln zł).



Źródło: Biblioteka Analiz.

Tab. 1. Przychody ze sprzedaży książek według typów literatury.

	2010		2011		2012	
	Wartość sprzedaży (w mln zł)	Udział w sprzedaży ogółem (w proc.)	Wartość sprzedaży (w mln zł)	Udział w sprzedaży ogółem (w proc.)	Wartość sprzedaży (w mln zł)	Udział w sprzedaży ogółem (w proc.)
Literatura piękna	440	15,0	355	13,1	345	12,9
Literatura dziecięca	220	7,5	160	5,9	150	5,6
Lektury szkolne	65	2,2	60	2,2	55	2,1
Książka szkolna	810	27,6	815	30,1	840	31,5
Naukowa i fachowa	980	33,3	985	36,3	975	36,5
Książki ilustrowane	150	5,1	115	4,3	105	3,9
Literatura religijna	160	5,4	125	4,6	120	4,5
Inne (w tym nuty i kartografia)	115	3,9	95	3,5	80	3,0
Ogółem	2940	100,0	2710	100,0	2670	100,0

Źródło: Rynek książki w Polsce 2013.

Tab. 2. Liczba sprzedanych książek (w mln egzemplarzy).

2007	2008	2009	2010	2011	2012
140,4	147,1	143,6	139,8	119,3	115,5

Źródło: Rynek książki w Polsce 2013.

Widoczny zwłaszcza na rys. 1. i w tab. 2. gwałtowny spadek przychodów i sprzedaży w 2011 r. był efektem właśnie podwyższenia VAT na książki. Decyzję tę należy zatem uznać za ruch nieprzemyślany i skutkujący zmniejszeniem zainteresowania książkami w sytuacji i tak notowanego od lat spadku czytelnictwa.

Ludność Polski to 7,5 proc. całej populacji Unii Europejskiej, ale polski rynek książki to zaledwie niecałe 3 proc. rynku europejskiego (w 2012 r. – 637 mln euro do 22,5 mld euro).

Na koniec 2013 roku w Polsce działało ponad 38,3 tys. wydawców². 98 proc. wszystkich przychodów ze sprzedaży książek generowane jest jednak przez niespełna 300 z nich. Rośnie też liczba wydawanych tytułów. Za to spada łączny i średni nakład książek.

W Polsce istnieje 1850 księgarń. To prawie o 30 proc. mniej niż jeszcze pięć lat temu. Bibliotek publicznych, których liczba systematycznie spada od początku lat 90., w 2012 r. było 8342. Od 2004 roku (poza rokiem 2011) spada też liczba korzystających z nich.

W ostatnich latach nie zmienia się natomiast znacząco sytuacja autorów.

1.1. Podręczniki jako największy sektor rynku książki

Podręczniki to segment rynku książki o najwyższej wartości. Wynosi ona, w zależności od metodologii liczenia, od 840 mln zł do ok. 1,3 mld zł.

Dowodem na prawdziwość tezy zawartej w tytule tego rozdziału jest już sam fakt, iż w rankingu największych polskich wydawnictw w 2012 r. na pierwszym miejscu uplasowała się Nowa Era, a na drugim Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Rynek książki szkolnej należy określić jako bardzo skoncentrowany. Obejmuje on 80 podmiotów, spośród których trzynaście wydaje podręczniki do kształcenia zintegrowanego w klasach I-III, a trzy specjalizują się tylko w tym segmencie. Przy czym, ok. 90 proc. rynku opanowane jest przez dziesięciu wydawców, 2/3 przez pięciu największych, a wspomniane Nowa Era i WSiP kontrolują prawdopodobnie ponad połowę. Ich udział w całym rynku książki wynosi bowiem ok. 19 proc., a książka szkolna to 31,5 proc. rynku książki.

Wartość rynku książki w Polsce (mierzona w cenach zbytu wydawców) wyniosła w 2012 r. 2,67 mld zł. Rynek książki szkolnej – 840 mln zł (przy uwzględnieniu 35-procentowej marży dystrybutorów, czyli z punktu widzenia konsumenta ok. 1,3 mld zł). Według danych spółki Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, rynek podręczników do klasy I to obecnie ok. 70 mln zł, a do klas I-III – ok. 210-230 mln zł.

Podręczniki są więc segmentem rynku książki o najwyższej wartości łącznej. Jego największe zagrożenie to brak współpracy Ministerstwa Edukacji Narodowej, w szczególności w obrębie programu „Cyfrowa Szkoła”, którego ważnym elementem są bezpłatne podręczniki elektroniczne, a także omawianego w niniejszym opracowaniu planu wprowadzenia od września 2014 r. jednego (bez możliwości wyboru przez nauczyciela), bezpłatnego podręcznika (najpierw do pierwszej klasy szkoły podstawowej).

Prawdopodobnie przynajmniej częściowo wynika to z nieporozumień, wręcz mitów wokół rynku podręczników w Polsce. Tak ujmuje sytuację Piotr Marciszuk, wieloletni przewodniczący Sekcji Wydawców Edukacyjnych Polskiej Izby Książki:

1. Jednym z mitów jest rzekoma niemożliwość korzystania z używanych podręczników. W rzeczywistości około 60 proc. obrotu to podręczniki używane. Kolejny mit to – zdaniem niektórych – zbyt wielka liczba podręczników dopuszczonych przez MEN do użytku

szkolnego. Rzeczywiście, nauczyciel może obecnie wybierać spośród kilku podręczników do danego przedmiotu w zależności od poziomu klasy i realizowanego programu. Czy to wada? Naszym zdaniem wysoki poziom edukacji w Polsce, porównywalny z europejskim, to m.in. zasługa różnorodności podręczników i wieloletniej pracy nad stałym podnoszeniem ich jakości. Nauczyciele doceniają możliwość doboru odpowiedniego podręcznika. Warto również podkreślić, że stworzenie podręcznika wymaga wieloletniej pracy sztabu specjalistów zatrudnionych w wydawnictwach oraz żmudnej analizy recenzentów. Wszystko po to, aby do uczniów trafiały podręczniki najwyższej jakości.

2. SWE PIK deklaruje, że jest w pełni gotowa do współpracy przy dalszej regulacji rynku podręczników i oczekuje pomocy ze strony instytucji państwowych w celu ustalania wyraźnych kryteriów, na podstawie których odbywać powinna się współpraca wydawnictw ze placówkami edukacyjnymi. Szczególnie cenny w tej dyskusji będzie dla nas także głos środowiska rodziców. Chcemy czystych zasad i czystego rynku.
3. Wydawnictwa edukacyjne od początku przemian ustrojowych w Polsce realizują misję wspierania rozwoju edukacji i podnoszenia jej poziomu. Służy temu przede wszystkim przygotowywanie i dostarczanie profesjonalnych podręczników oraz obudowy metodycznej. Od wielu lat szkoła nauczycieli do nowych rozwiązań edukacyjnych, w tym do pracy z podręcznikami cyfrowymi oraz realizują wiele inicjatyw wspierających rozwój zawodowy środowiska nauczycielskiego. W ramach misji społecznej odpowiedzialności biznesu, wydawnictwa współpracują z partnerami społecznymi, realizując programy edukacyjne dla dzieci i młodzieży, dostarczając dzieciom z mniej zamożnych rodzin podręczniki i pomoce dydaktyczne oraz wspierając wiele innych pożytecznych społecznie inicjatyw. Do dzisiaj w sposób zgodny z prawem zaopatrują nauczycieli w używane przez nich podręczniki i obudowę metodyczną, wydając na to w skali kraju miliony złotych.³

Warto dodać, że wydawców książki szkolnej oskarża się również o swego rodzaju korumpowanie dyrektorów szkół i nauczycieli w procesie decyzyjnym dotyczącym wyboru podręczników. SWE PIK odpowiada na to w następujący sposób: „Przekonywanie, że szkoły nagminnie przyjmują ‘prezenty’ od wydawnictw w postaci sprzętu elektronicznego wprowadza opinię publiczną w błąd. Nieprawdziwe są także informacje, że w cenę podręcznika wpisany jest koszt sprzętu wręczanego nauczycielom.” Jednak dla ostatecznego rozwiania wątpliwości, grupa wydawców skupionych z własnej inicjatywy wycofała się z tego rodzaju wspierania szkół. Postanowienie w tej sprawie wpisano do Kodeksu Dobrych Praktyk. Zabrania ono jakiegokolwiek pozamerytorycznego wpływu na decyzje nauczycieli. Od 2013 r. obowiązuje wszystkich członków SWE PIK. Wydawcy, którym udowodnione zostanie łamanie jego zapisów, będą wykluczani z Sekcji.

SWE PIK często przypomina, że wydawcy przekazują nauczycielom zgodnie z prawem podręczniki i poradniki, które są podstawowymi narzędziami ich pracy.

Nieprawdziwe są informacje, jakoby np. 20 proc. ceny podręcznika przeznaczane było na zakup „prezentów” dla nauczycieli. Przeczy temu następująca kalkulacja: prace redakcyjne, zakup licencji i praw autorskich – 25 proc. ceny; koszt papieru, druku, oprawy i transportu – 20 proc., marża dystrybutorów – 35 proc.; zysk wydawnictwa stanowi – 10 proc. Reszta to podatek VAT oraz materiały i wsparcie dydaktyczne.⁴

1.2. Dystrybucja

Najważniejsze problemy związane z dystrybucją książek to: stale rosnąca liczba wydawanych tytułów, przedłużająca się wyprzedaż zapasów z lat poprzednich, trudności polityki handlowej sieci Empik, monopolistyczna pozycja niektórych hurtowni oraz spadek sprzedaży księgarstwa tradycyjnego na rzecz zakupów w Internecie, w tym książek używanych.

Z powodu stale rosnącej liczby wydawanych w Polsce tytułów książek w Polsce (dziennie do 100), ich sprzedaż staje się coraz większym problemem.

Duży, bo 50-procentowy (choć malejący) udział w tym rynku mają hurtownie książek. Ich liczba w ostatnich latach spada. Obecnie wynosi ok. 230. Azymut, FK Jacek Olesiejuk, Platon i Wikr to największe sieci sprzedaży. Udział tych i innych dominujących podmiotów rośnie. Ok. 20 proc. książek sprzedawane jest przez własne kanały wydawnictw.

Istotnym problemem jest przedłużająca się wyprzedaż zapasów z lat poprzednich, trudności polityki handlowej sieci Empik, a także spadek sprzedaży księgarstwa tradycyjnego.

Widoczny jest odpływ klientów z księgarń do zakupów w Internecie, w tym nabywania książek używanych, przez co spada wartość sprzedaży na rynku pierwotnym. Z siecią wiąże się też zjawisko nieformalnego obiegu treści objętych prawami autorskimi, czyli piractwo.

Kolejny problem z punktu widzenia wydawców i poligrafii, spowodowany praktykami hurtowników, to wydłużanie terminów płatności w umowach i nieterminowe regulowanie zobowiązań. Winna jest temu zbliżona do monopolistycznej pozycja niektórych hurtowni.

Obserwowane jest rosnące zaangażowanie kapitałowe dużych firm dystrybucyjnych w sektor wydawniczy. Firma Księgarska Jacek Olesiejuk utworzyła odrębne wydawnictwo Olesiejuk Sp. z o.o., które notuje coroczny wzrost i w 2012 r. osiągnęło przychód ze sprzedaży książek na poziomie 86,05 mln zł, a sieć Empik dynamicznie weszła do segmentu wydawniczego tworząc w 2012 r. Grupę Wydawniczą Foksal, obejmującą wydawnictwa: Buchmann, W.A.B. i Wilga.

W Polsce działa 1850 księgarń. Przez ostatnie pięć lat zlikwidowano jednak 700 placówek. Jest to wynik m.in. brutalnych praktyk konkurencyjnych sklepów wielkopowierzchniowych i niektórych sieci księgarskich wobec księgarń niezależnych. Duże podmioty oferują klientom niższe ceny, ponieważ, wykorzystując swoją pozycję rynkową, wymuszają wysokie rabaty. Tymczasem niezależne, profesjonalne księgarnie, które tracą klientów, pełnią ważną rolę kulturotwórczą.

Konkurencją dla księgarń jest też kanał sprzedaży internetowej, który obejmuje co najmniej kilkaset podmiotów, od największych (Allegro.pl, Merlin.pl, Empik.com) po niewielkie firmy jednoosobowe. W roku 2014 do Polski ma wejść światowy gigant Amazon, którego działalność jeszcze bardziej utrudni prowadzenie biznesu księgarzom. Sprzedawcy internetowi oferują często książki po cenach niższych niż katalogowe. Z drugiej strony zwykle nie mogą, jak to jest w przypadku tradycyjnych księgarń, udzielić klientowi spersonalizowanej porady odnośnie wyboru książki czy udostępnić oferowanych publikacji do przejrzenia.

Książki stanowiły w 2013 r. 40 proc. ogółu towarów kupowanych w Polsce przez Internet. Lepiej sprzedawały się tylko ubrania (42 proc.) i kosmetyki (41 proc.).⁵ Tylko w grudniu przez serwis Allegro kupiono 589 tys. książek.

1.3. Poligrafia

Sytuacja firm poligraficznych jest nieco lepsza, choć problemy całego rynku odbijają się i na tym sektorze. Szczególnie widoczne jest to w przypadku mniejszych podmiotów.

Moce produkcyjne polskiego przemysłu poligraficznego są wyższe niż aktualne zapotrzebowanie wydawców. Wymusza to na drukarniach poszukiwanie zamówień z zagranicy.

W zakresie papieru i pozostałych surowców poligraficznych rysuje się tendencja do wzrostu cen.

Większość wydawanych w Polsce tytułów to niskie nakłady wykonywane techniką cyfrową. Z ponad 30 tys. ukazujących się rocznie pozycji ponad 2/3 stanowią te o nakładach nieprzekraczających 500 egz. Średni nakład w 2013 r. wyniósł prawie 4 tys. egzemplarzy.

Według Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, stopień zagrożenia małych firm poligraficznych upadłością zbliżył się do 30 proc., podczas gdy w poprzednich latach wahał się w przedziale 15-30 proc. Nieco lepiej radzą sobie większe podmioty. Dane Głównego Urzędu Statystycznego, które obejmują firmy zatrudniające nie mniej niż 10 osób, dowodzą, że rok 2012 przyniósł wzrost zysku netto w branży.

2.

NAJWAŻNIEJSZE ZAGROŻENIA RYNKU WYDAWNICZEGO

Rządowe programy e-podręczników i darmowych podręczników są jednymi z najpoważniejszych zagrożeń całego rynku książki.

Do najpoważniejszych zagrożeń rynku polskiej książki należą:

- Spadek czytelnictwa,
- Brak reakcji państwa na „szarą strefę” w Internecie,
- „Przyzwolenie” państwa na naruszanie własności intelektualnej,
- E-podręczniki i darmowe podręczniki,
- Opór czytelników przed jednakową ceną książki i e-książki,
- Globalizacja i koncentracja dystrybucji,
- Podaż taniej książki,
- „Szara strefa” sprzedaży internetowej,
- Mniejsze nakłady, wyższa cena,
- Przejęcia i upadłości małych wydawnictw i księgarń,
- Wtórny rynek podręczników szkolnych,
- Brak pomysłu na walkę z reprografią,
- Pauperyzacja części inteligencji,
- Preferencje młodzieży w stosunku do innych mediów,
- Regres klubów książki,
- Wydłużanie terminów płatności,
- Kryzys w UE, trudniejszy dostęp do środków unijnych,
- Przejęcie zdigitalizowanych treści przez inne kanały dystrybucji.⁶

Jak widać, za jedno z najważniejszych zagrożeń uważane są e-podręczniki i darmowe podręczniki. Drugi z tych projektów opisany zostanie w dalszej części raportu. Natomiast pilotażową część wspomnianego programu „Cyfrowa Szkoła” przeprowadzono do końca 2012 r. w 399 szkołach, którym dostarczono i zintegrowano sprzęt komputerowy.

W lutym 2013 r. MEN zaprezentowało sejmowym Komisjom Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii informację o programie oraz fragmenty podręcznika „Włącz Polskę”, który powstał ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach projektu realizowanego przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji Za Granicą.

Na początku 2014 r. resort poinformował o uruchomieniu platformy internetowej epodreczniki.pl, której testowa wersja wraz z przykładowymi rozdziałami e-podręczników do matematyki ruszyła 30 września 2013 r. Funkcjonalność oraz zakres prezentowanych e-podręczników będzie się zmieniać stopniowo w ciągu najbliższych dwóch lat. Najważniejszy cel projektu to opracowanie kompletu podręczników w wersji elektronicznej (łącznie 62 e-podręczniki). Wraz z 2.500 innych zasobów edukacyjnych, jak filmy, lektury, mapy interaktywne czy audiobooki, mają one być bezpłatnie udostępniane uczniom, ich rodzicom i nauczycielom. Według planów, od września 2015 r. szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne będą mogły korzystać z e-podręczników do 14 przedmiotów.

Próby wprowadzenia do szkół darmowych podręczników w wersji elektronicznej finansowanych przez państwo od lat podejmowane są przez wiele rządów oraz władze samorządowe na całym świecie. W wielu przypadkach odbywały się z pominięciem argumentów profesjonalnych przedsiębiorców z branży wydawniczej doprowadzając do kryzysu branży i upadku firm. Stało się tak np. w Belgii, gdzie projekt przejścia szkół na cyfrowe treści na początku doprowadził do upadku wydawnictw edukacyjnych. Z biegiem czasu okazało się, że belgijscy uczniowie kształceni według nowego, cyfrowego modelu, uzyskują słabsze wyniki. Poziom nauczania w belgijskich szkołach zaczął się obniżać, co zostało potwierdzone wynikami badań PISA. Powrót do tradycyjnej formy w oparciu o własne zasoby okazał się niemożliwy, więc Belgowie byli zmuszeni sprowadzać podręczniki z Francji oraz Holandii.⁷

Projekt rządowego e-podręcznika to, poza pytaniem o skutki dla polskiej gospodarki oraz rynku pracy, także pytanie o jakość treści edukacyjnych. W obecnym, wolnorynkowym układzie wydawcy konkurują o nabywcę stale podnosząc jakość oraz atrakcyjność produktów. O tym, że taki model dobrze się sprawdza, świadczą wyniki międzynarodowych testów umiejętności uczniów, w których Polska stale umacnia swoją pozycję. Forsowna przez rząd propozycja w bardzo poważny sposób naruszy obecny model. Projektowane przez polski rząd rozwiązanie jest zbliżone do projektu przeprowadzonego w Norwegii, który zakończył się fiaskiem. W 2007 roku 18 z 19 okręgów samorządowych Norwegii zdecydowało o sfinansowaniu i udostępnieniu uczniom za darmo e-podręczników, które miały zastąpić klasyczne podręczniki. Projekt wzbudził wątpliwość największego okręgu – Oslo, który zdecydował się, że pozostanie przy modelu nauczania opartym na klasycznych

podręcznikach oferowanych przez profesjonalnych wydawców edukacyjnych, a jedynie wesprze tę formę kształcenia wzbogacając ją o e-zasoby. W innych okręgach wprowadzenie e-podręcznika monopolizowanego przez państwo wzbudziło protesty. Nauczyciele sprzeciwiali się temu, że władza zabiera im możliwość swobody doboru podręcznika, w czym widzieli korzyść metodyczną. O powrót do tradycyjnych rozwiązań apelowali sami uczniowie. Efekt był taki, że wiele okręgów zdecydowało się na wycofanie z finansowania projektu i powrót do systemu, w którym nauczyciel ma swobodę wyboru podręcznika spośród ofert wydawców.⁸

Do e-podręczników nie udało się przekonać uczniów południowokoreańskich szkół. W 2011 r. ruszył w tym kraju wyceniany na 2 mld dolarów projekt „*smart education*”. Założenia były takie, że do 2015 r. we wszystkich szkołach – podstawowych, gimnazjach i liceach – miały się pojawić elektroniczne podręczniki dostępne za pomocą Internetu z dowolnego urządzenia. Program pilotażowy wprowadzono w 50 szkołach. Uczniowie dostali płyty CD zawierające podręczniki do koreańskiego, angielskiego i matematyki. Ich papierowe wersje miały zostać w klasie. Okazało się jednak, że ponad 80 proc. uczniów wciąż je nosi do domu i z nich korzysta tłumacząc, że klasyczna forma jest dla nich bardziej wygodna, bo mogą korzystać w ten sposób z notatek, podkreśleń i nie muszą włączać do tego celu komputerów w domu. Rząd wycofał się częściowo z projektu, pozostawił e-podręczniki tylko w liceach do równoległego korzystania z papierowymi. Koreańskie media zarzucały rządowi, że wyrzucił w błoto równowartość 100 mln zł, bo tyle kosztował pilotaż.⁹ Kolejny problem, z jakim musi się zmierzyć projekt e-podręcznika, to dostosowanie kadry oraz szkolnej infrastruktury do jego wymagań. Jak istotny jest to problem najlepiej pokazuje przykład Katalonii. W 2009 r. tamtejsze władze zdecydowały się na cyfryzację szkół. Zrezygnowano z tradycyjnych podręczników, rodzice dostali od państwa dofinansowanie do zakupu laptopów oraz e-podręczników dla dzieci. Bardzo szybko okazało się, że nauczyciele nie są przygotowani do korzystania z tej technologii, poza tym pojawiły się problemy technologiczne. Niewystarczająca przepustowość sieci, trudności z połączeniem się z Internetem, czy prozaiczne podłączanie kabli pożerały czas lekcji. Szybko okazało się też, że sprzęt elektroniczny w rękach uczniów staje się wyjątkowo kruchy i dość często trzeba go wymieniać. Na wszystko nałożył się kryzys i pojawiły się problemy z finansowaniem programu. Rodzice i uczniowie zaczęli się buntować, program upadł, a minister edukacji stracił pracę.¹⁰

Z programem e-podręcznika nie poradziły sobie także Stany Zjednoczone. W 2006 roku filadelfijski wydział edukacji wspólnie z firmą Microsoft otworzył projekt „School of the future”. Wybór Filadelfii nie był przypadkowy, to miasto o zrównoważonym rozwoju technologicznym, edukacyjnym i kulturalnym miało być wzorcem dla stworzenia cyfrowej szkoły, którą potem można by odtworzyć w każdym zakątku USA. Założenia były proste, uczniowie pracują jedynie z laptopami, a w szkole nie korzysta się z podręczników. Wydział edukacji Filadelfii oraz Microsoft, aż trzy lata przygotowywały się koncepcyjnie do otwarcia placówki. Po sześciu latach pracy, szkoła (high school – odpowiednik

8 http://www.rynek-ksiazki.pl/archiwum/ksiazka-szkolna/waskie-gardla-cyfrowej-edukacji_30625.html

9 http://wyborcza.pl/1,76842,11424258,E_podreczniki_nie_zdetronizowaly_papieru_w_Korei_Poludniowej.html

10 <http://wyborcza.pl/szkola20/2029020,106745,10774675.html>

polskiego liceum ogólnokształcącego) zmierzyła się ze wszystkim problemami. Począwszy od braku osiągnięć edukacyjnych uczniów, na problemach finansowych skończywszy.¹¹ Po trzech latach działania szkoły okazało się, że uczniowie mają problemy z efektywnym wykorzystaniem technologii do nauki, nauczyciele nie potrafią zaś z niej korzystać w procesie nauczania.¹² Szkoła odstawała od standardów edukacyjnych i ocen dokonywanych przez lokalne władze. Zaledwie 8 proc. uczniów otrzymało ocenę „*proficient*” lub wyższą (odpowiednik oceny dobrej) w testach matematycznych, w testach sprawdzających czytanie odsetek ten wyniósł 23,4 proc. Paradoksalnie, uczniowie najgorzej wypadli w testach z nauk przyrodniczych, określanych jako *science*. Zaledwie 1 proc. przekroczył ten próg. Szkoła ma jedną z najniższych ocen pracy w rankingu stanowym.¹³ Na to nałożyły się problemy z zarządzaniem szkołą. Kadra pedagogiczna doszła do wniosku, że przyjęła błędne założenia, że jeżeli młodzi ludzie doskonale wykorzystują nowoczesne technologie do zabawy oraz komunikacji, to równie dobrze będą wykorzystywać je do zdobywania wiedzy czy rozwiązywania stawianych przed nimi edukacyjnych problemów. Od kilku lat wprowadzany jest program naprawczy.¹⁴

Podobne przykłady można mnożyć. Peru wydało ćwierć miliarda dolarów na cyfryzację szkół. Do uczniów trafiło ok. 850 tys. laptopów, nikt nie przeszkolił jednak nauczycieli do korzystania z elektronicznych zasobów. W testach sprawdzających czytanie czy umiejętności matematyczne nie zauważono żadnej pozytywnej zmiany, podobnie jak zwiększonej motywacji do nauki.¹⁵

W dyskusji nad e-podręcznikiem warto przyjrzeć się wzorcowemu nie tylko w Europie, ale także w świecie systemowi edukacji, który stworzyła Finlandia. Nie ma tam centralnego systemu dopuszczania podręczników przez ministra edukacji. O użyciu konkretnych materiałów edukacyjnych decyduje sam nauczyciel. Na rynku dostępne są również e-podręczniki, które stworzono specjalnie z myślą o uczniach ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.¹⁶

Rozwiązaniem dla edukacji byłoby np. wprowadzenie różnych, konkurencyjnych modeli dostarczania treści edukacyjnych – tradycyjnych i nowoczesnych, darmowych i płatnych – dających możliwość wyboru nauczycielom i szkołom. Wprowadzenie darmowych, rządowych podręczników, które w pełni mogą zastąpić ofertę komercyjną, nie daje szans na stworzenie takiego modelu.

Plan wprowadzenia bezpłatnego podręcznika dla wszystkich uczniów klasy pierwszej szkoły podstawowej, z perspektywą rozszerzenia tego rozwiązania na kolejne klasy, ogłoszono na przełomie roku 2013 i 2014¹⁷ i od razu wywołał on szeroką dyskusję. Oceny wydawców są jednoznacznie krytyczne.

11 <http://technical.ly/philly/2012/11/12/high-school-of-the-future-microsoft-philadelphia-school-district/>

12 http://usatoday30.usatoday.com/news/education/2010-06-19-microsoft-school_N.htm

13 <http://www.movoto.com/public-schools/pa/philadelphia/high/42189900993-school-of-the-future/4021-parkside-ave.htm>

14 http://usatoday30.usatoday.com/news/education/2010-06-19-microsoft-school_N.htm

15 <http://www.economist.com/node/21552202>

16 http://www.men.gov.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=3191%3Ae-podręczniki-w-europie-&catid=97%3Akształcenie-i-kadra-edukacja-informatyczna-i-medialna-default&Itemid=134

17 Premier Donald Tusk oficjalnie zapowiedział wprowadzenie jednego, darmowego podręcznika dla pierwszoklasistów 10 stycznia 2014 r. Tydzień później MEN poinformowało, że chce samo zlecić jego opracowanie i wydanie. 6 lutego minister Joanna Kluzik-Rostkowska zapowiedziała, że w 2015 r. rząd chce objąć programem również książki dla starszych uczniów. 14 lutego dodała, że rządowa książka ma być gotowa już w maju i będzie się składać z czterech części – przyrodniczej, matematycznej, społecznej i polonistycznej (bez elementów wielokrotnego użytku w rodzaju ćwiczeń do uzupełniania, wycianek czy kolorowanek).

3.

CHARAKTERYSTYKA PROPONOWANYCH ZMIAN

Bezpłatne podręczniki do pierwszej klasy szkoły podstawowej, opracowane przez podległy MEN Ośrodek Rozwoju Edukacji, mają być wprowadzone już we wrześniu 2014 r. Do klasy drugiej w 2015 r., a do trzeciej w 2016 r. Natomiast dotowane podręczniki do klas IV-VI szkoły podstawowej oraz gimnazjów będą pojawiać się stopniowo w latach 2015-2017.

W uzasadnieniu do ustawy zapisano, że proponowane zmiany polegają na:

1. nałożeniu na ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania zadania zapewnienia uczniom klas I-III szkoły podstawowej bezpłatnego podręcznika przeznaczonego do kształcenia zintegrowanego, obejmującego edukację polonistyczną matematyczną przyrodniczą i społeczną oraz wprowadzeniu dotacji celowej dla organów prowadzących szkoły podstawowe z przeznaczeniem na zakup podręczników do nauki języka obcego nowożytnego i materiałów ćwiczeniowych do edukacji wczesnoszkolnej. Zmiana będzie wdrażana stopniowo, począwszy od roku szkolnego:
 - 2014/2015 – w stosunku do uczniów klas I szkół podstawowych,
 - 2015/2016 – w stosunku do uczniów klas II szkół podstawowych,
 - 2016/2017 – w stosunku do uczniów klas III szkół podstawowych;
2. nałożeniu na szkoły podstawowe i gimnazja, począwszy od roku szkolnego 2015/2016, obowiązku zapewnienia uczniom bezpłatnego dostępu do podręczników albo materiałów edukacyjnych zastępujących podręcznik lub materiałów ćwiczeniowych. Zmiana będzie wdrażana sukcesywnie, począwszy od klas IV szkoły podstawowej i klas I gimnazjum. Podręczniki będą własnością organu prowadzącego szkołę i będą wypożyczane uczniom;
3. modyfikacji warunków dopuszczania do użytku szkolnego podręczników, poprzez wprowadzenie zakazu zamieszczania w podręczniku ćwiczeń, zadań i poleceń wymagających wypełniania w egzemplarzu podręcznika, tak aby mógł być przeznaczony do wieloletniego użytku, oraz odesłań do dodatkowych płatnych materiałów edukacyjnych;

4. wprowadzeniu wymogu, aby szkolny zestaw podręczników obejmował po jednym podręczniku do danego przedmiotu dla jednej klasy (wyjątek od tej zasady przewidziany jest w przypadku podręczników do języków obcych nowożytnych oraz w przypadku podręczników do szkół ponadgimnazjalnych, odpowiednio z uwagi na różne poziomy na których prowadzone jest nauczanie języków obcych nowożytnych w szkołach i zakresy nauczania poszczególnych przedmiotów – zakres podstawowy i rozszerzony). Zmiana w tym zakresie będzie obowiązywała począwszy od roku szkolnego 2014/2015 w stosunku do szkolnego zestawu podręczników do klas I i IV szkół podstawowych, klas I gimnazjum i klas I szkół ponadgimnazjalnych;
5. umożliwieniu rodzicom wpływu na ustalenie szkolnego zestawu podręczników;
6. wprowadzeniu norm porządkujących praktyki marketingowe stosowane przez niektórych wydawców oraz podmioty dokonujące obrotu podręcznikami w celu nakłonienia szkoły do wyboru konkretnego podręcznika, materiałów edukacyjnych zastępujących podręcznik oraz materiałów ćwiczeniowych, a także ograniczających możliwość wprowadzania wymogu łącznego nabywania tych podręczników, materiałów edukacyjnych zastępujących podręcznik oraz materiałów ćwiczeniowych z innymi dodatkowymi materiałami przeznaczonymi dla ucznia, poprzez wskazanie praktyk, które stanowią czyny nieuczciwej konkurencji.

Najważniejszą decyzją jest więc to, że począwszy od roku szkolnego 2017/2018 wszyscy uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów mają mieć zapewnione bezpłatne podręczniki.

Szczegółowe warunki i tryb dopuszczania do użytku w danej szkole programów wychowania przedszkolnego oraz programów nauczania ma ustalać dyrektor. Wymagania ogólne w tym zakresie podaje ustawa.

Nowe przepisy odnoszące się do wyboru podręczników w szkole, wprowadzają zasadę kolegialnego wyboru przez nauczycieli przedmiotu. Na podstawie ich opinii, dyrektor ma przedstawiać radzie pedagogicznej propozycję podręcznika do danych zajęć edukacyjnych. Rada z kolei będzie miała obowiązek zasięgnąć opinii rady rodziców.

Nowe rozwiązania pozwolą na wybór przez nauczycieli innego podręcznika do edukacji wczesnoszkolnej od tego, który zapewni MEN, pod warunkiem, że organ prowadzący wyrazi na to zgodę i pokryje koszty zakupu.

Jeśli nauczyciele zdecydują się na prowadzenie zajęć bez podręcznika, ale z wykorzystaniem materiałów edukacyjnych zastępujących podręcznik, to szkoła ma zapewnić bezpłatny dostęp również do tych materiałów.

Środki na realizację zadań ma przekazywać jednostkom samorządu terytorialnego budżet państwa w formie dotacji celowej udzielanej przez wojewodów do wysokości faktycznego kosztu zakupu kompletu podręczników lub materiałów zastępujących podręcznik. Wysokość dotacji będzie zróżnicowana w zależności od etapu edukacyjnego. W przypadku materiałów ćwiczeniowych dotacja będzie przekazywana do kwoty 50 zł na ucznia klas I-III szkół podstawowych oraz do kwoty 25 zł na ucznia klas IV-VI szkół podstawowych i uczniów gimnazjów. Natomiast w przypadku podręczników i materiałów edukacyjnych zastępujących podręcznik dotacja będzie przekazywana do kwoty 140 zł na ucznia klas IV-VI szkół podstawowych oraz do kwoty 250 zł na ucznia gimnazjum. Z kolei w odniesieniu do podręczników do nauczania języka obcego nowożytnego dotacja będzie przekazywana do kwoty 25 zł na ucznia uczniów klas I-III szkół podstawowych. Kwoty te już na pierwszy rzut oka są szokująco niskie.

Dotacja ma być udzielana pod warunkiem, że komplet podręczników lub materiałów będzie zapewniał możliwość ich używania przez uczniów danej klasy przez co najmniej trzy lata. Tak więc, o ile liczba uczniów nie wrośnie, dotacja będzie udzielana co trzy lata.

Z kolei dotacja na materiały ćwiczeniowe ma być udzielana do wysokości kosztu ich zakupu, ale nie przekraczającego 50 zł dla klas I-III szkół podstawowych i 25 zł dla klas IV-VI, również po pomniejszeniu o koszty obsługi zleconego zadania.

W przypadku wyboru materiałów edukacyjnych zastępujących podręcznik, o okresie używania krótszym niż trzy lata szkolne, dotacja będzie udzielana każdego roku odpowiednio do wysokości jednej trzeciej podanych kwot.

Ustawa przewiduje, że koszty obsługi zadania zleconego będą stanowić 1 proc. dotacji. Jest to zapis o tyle dziwny i trudny do uzasadnienia, że koszty samorządów w sposób oczywisty będą wyższe.

Maksymalne kwoty dotacji mają podlegać weryfikacji co trzy lata.

Zgodnie z projektem minister edukacji będzie mógł zlecić opracowanie i wydanie zarówno całego podręcznika, jak i jego części. Analogiczne prawo, w przypadku podręczników dla uczniów szkół artystycznych, będzie miał minister kultury. Podręczniki stworzone na zamówienie ministrów będą dopuszczane do użytku szkolnego z mocy prawa.

Pierwszy wspólny, bezpłatny podręcznik przygotuje instytucja podległa MEN, mianowicie Ośrodek Rozwoju Edukacji.

4.

SKUTKI DLA JAKOŚCI NAUCZANIA

Nowelizacja ustawy doprowadzi do obniżenia jakości nauczania. Dotychczasowy, bogaty pakiet pomocy dydaktycznych, czyli tzw. boks, zostanie zastąpiony jednym podręcznikiem, w dodatku opracowanym w ciągu kilku miesięcy, podczas gdy w normalnych warunkach potrzeba na to nawet dwóch lat. Dziś, w wyniku konkurencji pomiędzy wydawcami, polskie podręczniki nie odbiegają od najlepszych w Europie.

Uzasadniając opisane wyżej zmiany, rząd powołuje się na konieczność poprawy warunków realizacji konstytucyjnego prawa do nauki (art. 70 ust. 1 Konstytucji RP) oraz obowiązek zapewnienia przez władze publiczne obywatelom powszechnego i równego dostępu do wykształcenia (art. 70 ust. 4), co pozwoli w pełniejszym stopniu urzeczywistnić ogólnie ujęty w art. 70 ust. 2 Konstytucji nakaz nieodpłatnego nauczania w szkołach publicznych. Warto jednak zweryfikować czy darmowy podręcznik rzeczywiście posłuży poprawie realizacji wymienionych zapisów ustawy zasadniczej.

Plan wprowadzenia darmowych podręczników już od września 2014 r. spowodował wśród wydawców edukacyjnych i na całym rynku książki jeszcze większy niepokój niż program „Cyfrowa Szkoła” związany z e-podręcznikiem. Ten rządowy pomysł spowoduje bowiem poważne straty finansowe dla wydawców i ich kooperantów.

Krytyka branży jest jednak konstruktywna. Prezes WSiP, Jerzy Garlicki w wypowiedzi udzielonej „Rzeczpospolitej” stwierdził, że pomysły premiera można zrealizować wspólnymi siłami rządu i wydawców: „Wydawcy są gotowi złożyć propozycje, jak zrealizować ideę pana premiera przy zachowaniu najlepszych standardów naszej edukacji. Możemy zachować autonomię wyboru podręcznika przez nauczycieli, dać nauczycielom sprawdzone, dobrze oceniane rozwiązania, a nie coś nowego, nieznanego. To pierwszy rok sześciolatków – trochę strach eksperymentować”.

Łukasz Gołębiowski z Biblioteki Analiz mówi: „Mnogość pomysłów na edukację jest niewątpliwie wartością. Mało tego – inspiruje do dalszych prac i badań nad bardziej nowoczesnymi formami nauczania, bo świat nie stoi w miejscu. Problemem politycznym i społecznym nie jest darmowy podręcznik, lecz brak środków na zakup wyprawki szkolnej w wielu biednych rodzinach. Jeśli państwo chce być opiekuńcze, niech przeznaczy środki na zakup podręczników dla wszystkich biednych rodzin w Polsce.”

Rządowemu pomysłowi przeciwni są również autorzy podręczników. Małgorzata Dobrowolska, autorka książek do matematyki: „Choćby nie wiadomo jak fantastyczny był ten podręcznik, będzie przedstawiał tylko jedną koncepcję nauczania. Taką samą dla wszystkich. Jestem autorką podręcznika do matematyki i uważam, że zabierając nauczycielom wybór zdejmujemy też z nich odpowiedzialność, bo gorsze wyniki nauczania mogą tłumaczyć jakością podręcznika.”¹⁸

Podobne stanowisko zajął Związek Nauczycielstwa Polskiego, który w swoim liście pisze m.in.: „Minister edukacji nie licząc się z realiami szkoły, nie patrząc na skutki związane z nieuchronnym obniżeniem jakości, za wszelką cenę i w błyskawicznym tempie chce przeprowadzić przez Sejm projekt nowelizacji ustawy o systemie oświaty, który przy okazji burzy systemowe rozwiązania dotyczące podręczników szkolnych, od lat dobrze służące uczniom i nauczycielom. (...) Dopuszczenie do użytku szkolnego podręcznika w drodze ustawy, z ominięciem procedur stosowanych wobec wszystkich pozostałych podręczników, to stworzenie groźnego precedensu na dziś i na jutro. To odejście od ustawowych procedur, które są gwarantem wysokiej jakości merytorycznej podręczników szkolnych.”

Należy w tym miejscu wyjaśnić, że wszystkie podręczniki dotychczas dopuszczane do użytku były oceniane przez zespoły ekspertów.

ZNP jest też zaniepokojony likwidacją obowiązku podawania do 15 czerwca listy książek, jakich uczniowie będą używać w kolejnym roku szkolnym. Tym bardziej, że zmiana ta ma dotyczyć wszystkich poziomów nauczania, a nie tylko uczniów, którzy rozpoczną naukę w I klasie szkoły podstawowej we wrześniu 2014 r. Jest to o tyle istotne, że 15 czerwca był terminem, który rodzicom umożliwiało zaplanowanie zakupu książek, a nauczycielom przygotowanie się do pracy w nowym roku szkolnym.

Rząd chce zastąpić dotychczasowy pakiet, czyli tzw. boks, jednym podręcznikiem. Z tym, że typowy pakiet, oprócz podręcznika, zawiera również ćwiczenia zintegrowane, ćwiczenia do matematyki, materiały do muzyki, zajęć komputerowych, wyprawkę i zeszyt do kaligrafii. To ważne, ponieważ dzieci potrzebują ciekawych, dynamicznych zajęć oraz zadań oddziałujących na wszystkie zmysły, które są ważnym wsparciem w rozwoju ruchowym, społecznym, poznawczym i emocjonalnym, tworząc łącznie system uzupełniających się aktywności.

Boksy wzbogacają też warsztat nauczycieli i pomagają im rozwijać się zawodowo, podsuwając świeże rozwiązania, nowinki metodyczne i inne innowacyjne pomysły. Przygotowywane są przez kilkudziesięciu autorów i ilustratorów, a następnie opracowywane i opiniowane przez kilkunastu redaktorów i ekspertów. Przechodzą więc długą ścieżkę doskonalenia nawet drobnych detali.

W rezultacie, obecne podręczniki nie odbiegają pod względem atrakcyjności i poprawności metodycznej od najlepszych w Europie. To właśnie efekt konkurencji pomiędzy wydawcami, która wymusiła na nich współpracę ze specjalistami. W tym z nauczycielami, od których otrzymują informacje zwrotne służące do doskonalenia publikacji. Ta wysoka jakość polskich podręczników jest niewątpliwie jedną z przyczyn znacznej poprawy ocen polskich uczniów w międzynarodowych badaniach PISA.

Jeden darmowy podręcznik, pozbawiony dodatkowych materiałów i pomysłów na scenariusze lekcji, z pewnością nie będzie sprzyjał większej kreatywności nauczycieli. Rząd ryzykuje zatem utratę znacznej części innowacji, które podniosły jakość polskich podręczników w ostatnich latach.

Na stworzenie dobrego podręcznika potrzebne są nawet dwa lata. Nowa książka musi też zostać poddana próbie na małej grupie uczniów. Wnioski z takiego pilotażu służą do dodatkowego skorygowania konkretnych fragmentów. Darmowy podręcznik podobnych etapów nie przejdzie już ze względu na brak czasu. Można więc domniemywać, że pierwsze roczniki korzystać będą z materiału dalece niedoskonałego. Rządowe plany odbiją się więc negatywnie na jakości książek.

Przewodniczący SWE PIK Jarosław Matuszewski uważa, że krótki czas przygotowania rządowego podręcznika odbije się na jego jakości: „My, jako wydawcy, od dawna twierdzimy, że aby przygotować książkę spełniającą oczekiwania nauczycieli i uczniów, potrzeba półtora roku pracy. Jednak w przypadku przygotowanego przez MEN darmowego podręcznika w mniejszym chyba stopniu chodzi o rzeczywiste potrzeby dydaktyczne. Celem jest dostosowanie go do minimum wymagań, czyli tylko i wyłącznie do realizacji podstawy programowej. Wszelkie inne cele edukacyjne znikają chyba z orbity zainteresowań twórców tego podręcznika. (...) Jeżeli klasyczny, komercyjny wydawca edukacyjny wydaje książkę i chce, aby stała się ona podręcznikiem, to musi się dostosować do pewnych wymagań. Przede wszystkim musi przystosować go do programu nauczania na trzy lata. W edukacji nie można myśleć o podręczniku tylko do jednej klasy, ponieważ on jest częścią trzyletniego cyklu nauczania. Pani minister zapowiada, że w maju zostanie zaprezentowany pierwszy fragment podręcznika, ale nawet, gdy ten fragment zobaczymy, to trudno go będzie ocenić. Każdy nauczyciel, każdy ekspert od nauczania w pierwszej kolejności chciałby zobaczyć program na trzy lata i rozkład materiału na trzy lata i dopiero w takim kontekście może oceniać fragment podręcznika.”¹⁹

Znamiona przysłowiowego „wylewania dziecka z kąpielą” nosi wpisany do nowelizacji zakaz przekazywania szkołom przez wydawców jakichkolwiek „korzyści”. O ile bowiem można zrozumieć

i poprzeć podobną regulację w odniesieniu do nauczycieli i sprzętu niezwiązanego z edukacją, o tyle warto pamiętać, że pomoce dydaktyczne w rodzaju kolorowych plansz służą wyłącznie dobru uczniów i jeśli ich wręczania wydawca nie uzależnia od zakupu jego książek, to taka sytuacja nie wydaje się naruszać ani zasad etycznych, ani czyjegokolwiek interesu.

Zupełnie zignorowano szereg kwestii formalnych, które są niezbędne do realizacji projektowanych zmian (m.in. konieczność organizacji przetargów). Można się zatem spodziewać znaczących opóźnień programu.

Absurdalności pomysłu rządu dodaje fakt, że podczas ubiegłorocznych targów European Educational Publisher Group w Frankfurtzie Stowarzyszenie Europejskich Wydawców Edukacyjnych uznało cykl polskich podręczników właśnie dla klas I-III szkoły podstawowej za najlepszy w Europie.

5.

SKUTKI DLA FINANSÓW PUBLICZNYCH

Jest to jedno z wielu działań, które, mimo iż w urzędniczej nomenklaturze określane są jako „darmowe”, najczęściej w ostatecznym rozrachunku okazują się być z punktu widzenia obywatela najdroższymi. Symulacje wpływu na finanse publiczne, opisane w *Ocenie skutków regulacji*, są niewiarygodne. Duże koszty poniosą jednostki samorządu terytorialnego.

Nowelizacja ustawy o systemie oświaty jest kolejnym przejawem rosnącej skali redystrybucji dochodu narodowego przez sektor publiczny. Władze najwyraźniej mają przekonanie, że wiedzą lepiej od obywateli, na co powinni oni wydawać zarobione przez siebie pieniądze. W rezultacie stopień fiskalizmu w Polsce z roku na rok jest coraz wyższy. Z drugiej strony społeczeństwo nie otrzymuje wcale od państwa tak wiele jak można by się spodziewać. Olbrzymią część środków pochłania bowiem po drodze pęczniejąca administracja. Tak więc to, co w urzędniczej nomenklaturze określane jest jako „darmowe”, najczęściej w ostatecznym rozrachunku okazuje się być z punktu widzenia obywatela i przedsiębiorcy najdroższym.

Na temat wpływu nowelizacji ustawy na budżet państwa w *Ocenie skutków regulacji* przeczytać można m.in.: „Wpływ na budżet państwa będzie wypadkową czterech składowych, z których trzy można oszacować stosunkowo dokładnie. Pierwszą składową stanowią koszty opracowania, wydania i dystrybucji podręcznika przez MEN dla klas I-III. Założono, że trwałość podręcznika wynosi 3 lata. Jeśli liczba uczniów w danym roku jest większa niż w poprzednim założono konieczność dodruku podręczników. Jeżeli natomiast w danym roku liczba uczniów jest mniejsza niż podręczniki, którymi dysponuje szkoła, nadmiar podręczników jest przechowywany w magazynie (w bibliotece szkolnej), tak by w kolejnych latach mogły z nich skorzystać kolejni uczniowie. Zmniejszone wydatki budżetu państwa w 2017 roku (a także częściowo w 2018 roku) są związane z tym faktem, tj. pozostałe po wyżu demograficznym podręczniki były magazynowane i mogą być wykorzystane przez kolejnych uczniów. W związku z powyższym w 2017 roku (a także częściowo w 2018 roku) zapotrzebowanie

na środki z budżetu państwa na zakup podręczników będzie wyraźnie niższe niż w innych latach w modelowanym 10-letnim okresie. Drugą składową stanowią mniejsze wydatki ponoszone w ramach programu rządowego „Wyprawka szkolna”. Uczniowie klas I-III, spełniający kryteria dochodowe określone w ustawie o świadczeniach rodzinnych oraz do 5% uczniów nie spełniających tych kryteriów, byłiby objęci programem w postaci dofinansowania do zakupu podręcznika w wysokości 225 zł. Po wprowadzeniu proponowanych rozwiązań nie będą już musieli uzyskiwać dofinansowania. Wyjątek, ze względu na przewidziany harmonogram wdrażania będzie dotyczył wyprawki szkolnej dla dzieci klas II i III szkół podstawowych w 2014 r. i dzieci klas III szkół podstawowych w 2015 r. Trzeci element związany jest z wpływami z podatku VAT. Do budżetu państwa nie wpłyną podatki VAT w wysokości 5%, które są naliczane w procesie związanym z przygotowaniem i dystrybucją podręczników sprzedawanych uczniom. Jednak z drugiej strony należy uwzględnić wpływy do budżetu państwa, związane z faktem, że rodzice nie wydadzą w danym roku na zakup podręczników dla swoich dzieci określonej kwoty. Kwotę tę najprawdopodobniej przeznaczoną na zakup innych towarów i usług. W związku z tym do budżetu państwa wpłyną podatki VAT z tytułu zakupów dokonywanych przez rodziców. Założono średnią stawkę VAT z tego tytułu na poziomie 15%. Ostatnim elementem, trudnym do oszacowania, są wpływy z tytułu innych podatków (w tym dochodowych) oraz wpływy do ZUS. Wpływy te mocno zależą od indywidualnych decyzji wielu podmiotów i nie są uwzględnione w przedstawianej analizie.”

Ustawodawca – co jest szczególnie nieodpowiedzialne – pozwala sobie zatem przewidywać, jak rodzice spożytkują zaoszczędzone pieniądze i na tej podstawie prognozuje wpływy podatkowe do budżetu.

Już z tego powodu poniższe zestawienie, również zaczerpnięte z dokumentu OSR, można uznać za niewiarygodne.

Tab. 3. Prognoza rządu w zakresie łącznego efektu kosztów opracowania, wydania i dystrybucji darmowego podręcznika przez MEN, spadku wydatków na program rządowy „Wyprawka szkolna” oraz wzrostu dochodów budżetu państwa z podatku VAT (w mln zł).

Rok	Opracowanie, wydanie i dystrybucje podręcznika przez MEN	Program rządowy „Wyprawka szkolna”	Wpływy z VAT	RAZEM
2014	-16,5	28,5	8,6	20,6
2015	-16,6	55,5	16,1	55,0
2016	-14,9	69,3	22,8	77,2
2017	-5,6	62,5	20,5	77,4
2018	-8,6	51,4	16,5	59,3
2019	-8,4	50,0	15,9	57,6
2020	-9,0	50,6	16,0	57,6
2021	-9,1	51,4	16,3	58,7
2022	-8,7	52,0	16,6	59,8
2023	-8,7	51,2	16,3	58,9
2024	-8,6	50,3	16,0	57,7

Źródło: OSR.

Okazuje się, że „darmowy podręcznik” ma *per saldo* przynieść budżetowi niemałe oszczędności. Jednakże w obliczu tak karkołomnego rozumowania jak to przedstawione wyżej („należy uwzględnić wpływy do budżetu państwa, związane z faktem, że rodzice nie wydadzą w danym roku na zakup podręczników dla swoich dzieci określonej kwoty”), trudno przyjąć szacunki autorów projektu za poważne.

W przytoczonych symulacjach istotną rolę odgrywają sumy wydawane dotąd na program „Wyprawka szkolna”. Warto zatem przybliżyć zasady jego funkcjonowania. Jest on realizowany od 2002 r. Przewidzianą nim pomoc mogą otrzymywać uczniowie pochodzący z rodzin spełniających określone kryteria dochodowe (uczniowie klasy I szkoły podstawowej i klas starszych z rodzin, w których dochód na osobę nie przekraczał odpowiednio 539 zł netto/mies. i 456 zł netto/mies.). W 2013 r. skorzystali z niego uczniowie klas I-III oraz V szkoły podstawowej, a także klasy II szkół ponadgimnazjalnych. Łączna kwota przeznaczona na ten cel wyniosła prawie 180 mln zł, z czego uczniowie klas I-III mieli zwracane koszty zakupów do 225 zł, klasy V – do 325 zł, klasy II szkoły zawodowej – do 390 zł, liceum i technikum – do 445 zł, a uczniowie niepełnosprawni – do 770 zł.

Należy zauważyć, że rzeczywiste wydatki ponoszone przez państwo w ramach „Wyprawki szkolnej” bywały niższe niż planowano. Dla przykładu, w 2012 r. 13 proc. (10,3 mln zł z 79,7 mln zł) środków nie zostało wykorzystanych. Gminy zwróciły pieniądze wojewodom. U źródeł tej sytuacji legły prawdopodobnie niskie kryteria dochodowe oraz problemy z interpretacją przepisów.

Znaczne koszty poniosą jednostki samorządu terytorialnego. Przepisy ustawy skonstruowano bowiem tak, że rządowa refundacja będzie realna tylko w części. A przecież lokalne władze i bez tego mają liczne trudności z utrzymaniem szkół.

6. SKUTKI DLA GOSPODARKI

Darmowy podręcznik to kolejna ingerencja rządu w zasady konkurencji i wolnego rynku. Wiele małych i średnich firm z branży wydawniczej i kooperujących z nią może upaść, a inne zredukują zatrudnienie i inwestycje. Osłabnie tempo wzrostu PKB, a bezrobocie wzrośnie.

Nikt, łącznie z rządem²⁰, nie ma wątpliwości co do tego, że wprowadzane zmiany zachwieją rynkiem wydawniczym. Dla wielu małych i średnich firm oznacza to groźbę upadku, a dla dużych m.in. ograniczenia zatrudnienia czy inwestycji. Uderzenie w wydawców i kooperujące z nimi branże może oznaczać uszczuplenie PKB o miliardy złotych i utratę tysięcy miejsc pracy.

W dokumencie OSR z dn. 18 lutego 2014 r. znaleźć można m.in. takie kuriozalne (w dodatku wzajemnie wykluczające się) stwierdzenia: 1. „Korzystny wpływ na rynek pracy będzie związany z dysponowaniem przez rodziców środkami finansowymi, które do tej pory przeznaczane były na zakup podręczników szkolnych”; 2. „Zmniejszenie zatrudnienia w branży wydawniczej może objąć ok. 360 osób. Ponieważ jednak konieczność zatrudniania części osób jest słabo zależna od przychodów, można oczekiwać, że liczba ta będzie mniejsza.”

Skąd tak precyzyjna (swoją drogą – zdecydowanie zaniżona) liczba 360 osób, które stracą zatrudnienie? Jak przewidywania dotyczące redukcji etatów pogodzić z prognozą korzystnego wpływu na rynek pracy?

Rząd twierdzi, że jego celem jest rozwiązanie problemu, który polega na rzekomym utrudnianiu lub uniemożliwianiu uczniom korzystania z podręczników przez wydawnictwa (zbyt wysokie ceny).

20

W OSR znajduje się m.in. stwierdzenie o przewidywanym zmniejszeniu wartości rynku podręczników.

Zdaniem autorów ustawy, taka sytuacja stanowi barierę w dostępie dzieci i młodzieży do edukacji szkolnej. Oba stwierdzenia wyolbrzymiają rzeczywisty wymiar problemu.

Z drugiej strony – jak już wspomniano – rząd nie zaprzecza, że nowelizacja może być szkodliwa dla wydawnictw: „Wejście w życie ustawy może pociągać za sobą ograniczenie zatrudnienia w branży wydawniczej i wzrost zatrudnienia w innych branżach”. Swoją drogą, należałoby zapytać, skąd przewidywanie wyrażone w drugiej części tego zdania.

Wydawcy dostrzegają społeczny cel nowelizacji, którym są mniejsze wydatki polskich rodzin na podręczniki i pomoce edukacyjne. Zwracają jednak uwagę, że z horyzontu działań rządu i ustawodawcy zupełnie znika nie mniej istotny czynnik jakości. Ostrzegają, że może nastąpić rozwarstwienie społeczne na tle jakości podręczników. Zamożniejsi rodzice, jak już stwierdzono we wstępie, zaczną szukać szkół, w których dzieci będą się uczyć z lepszych podręczników. Może się powtórzyć sytuacja z Grecji, gdzie niezadowoleni rodzice sami zorganizowali system szkół popołudniowych, w których nauczanie jest prowadzone za pieniądze i przy użyciu podręczników kupionych na komercyjnym rynku.

Ministerialny projekt godzi jednocześnie w kilka sektorów gospodarki: wydawców, dystrybutorów hurtowych i detalicznych książek oraz przemysł poligraficzny i papierniczy, które w sumie generują sporo ok. 40 mld zł przychodów, czyli 3 proc. polskiego PKB. Dla wielu firm z części tych branż, np. wydawców edukacyjnych i naukowych, czy hurtowych dystrybutorów książek szkolnych, rządowe rozwiązania są prostą drogą do bankructwa.

Analitycy zajmujący się rynkiem książki nie liczą, że w najbliższym czasie odwróci się tendencja spadkowa obserwowana na tym rynku. Wskazują, że powrót do poziomu przychodów jakie branża wydawnicza odnotowała np. w 2010 r., jest bardzo mało prawdopodobny. Jest to wynik spadających przychodów z wydań papierowych, których utraty nie rekompensuje sprzedaż publikacji elektronicznych. Sektor wydawniczy osłabia także coraz większa dostępność darmowych formatów cyfrowych, w których publikowane są dzieła z domeny publicznej. Ogromnym problemem jest także rozwijający się w błyskawicznym tempie internetowy rynek piracki.

Przyjęcie nowelizacji ustawy, *de facto* nadającej MEN uprawnienia wydawcy edukacyjnego, oznacza rewolucję na rynku. Można bowiem oczekiwać, że resort, jako podmiot uprzywilejowany, będzie działał według zupełnie innych zasad niż pozostali wydawcy. Nie wiadomo między innymi, jak w przypadku książek MEN będzie wyglądała procedura weryfikacyjna, którą w bardzo skomplikowanej formie muszą przechodzić podręczniki wydawców komercyjnych.

Warto dodać, że ograniczenie rynku podręczników pociągnie za sobą również osłabienie kwalifikacji autorów, a wielu redaktorów, korektorów, księgarzy czy drukarzy straci pracę.

Nowe regulacje przewidują zakaz dopuszczania do użytku podręczników zawierających różnego rodzaju ćwiczenia wymagające wypełniania. Jest to kolejny przejaw złej, nierynkowej logiki rządu. Zamiast preferować uznane przez siebie za właściwe rozwiązania, usuwać nakazy i obowiązki, polegać na wiedzy specjalistów, politycy wolą regulować, a nade wszystko zakazywać. Dlaczego bowiem możliwości stosowania podręcznika połączonego z ćwiczeniami pozbawieni zostaną również ci, którzy zrezygnują z rządowego programu?

Opisywane zmiany są więc kolejną ingerencją rządu wymierzoną w zasady konkurencji i wolnego rynku. Nie tylko przyniesie ona skutki odwrotne od założonych, ale też zaprzęści pozytywne efekty wprowadzania przez ostatnie lata nowoczesnych technologii do polskich szkół.

W działaniach administracji rysuje się niebezpieczna tendencja do przejmowania gałęzi gospodarki w drodze ograniczania roli lub wprost eliminacji prywatnych przedsiębiorców. „Darmowy podręcznik” jest więc prawdopodobnie tylko etapem tego procesu. A wszystko to w warunkach dekonjunktury i zapaści na rynku pracy.

Tymczasem pewne rozwiązania wychodzące naprzeciw problemom, którymi rząd uzasadnia swoje pomysły, już istnieją (należy tylko po nie sięgać), a inne można wprowadzić bez ryzyka strat, jakie niewątpliwie przyniesie diskutowana nowelizacja. I tak, po pierwsze, ustawa z dn. 7 września 1991 r. o systemie oświaty nakłada na dyrektora szkoły obowiązek podejmowania działań organizacyjnych umożliwiających obrót używanymi podręcznikami na terenie szkoły. Po drugie, można rozważyć zobowiązanie nauczycieli uczących tego samego przedmiotu w danej szkole do wyboru jednego podręcznika.

Rządzący zdecydowali się jednak na rozwiązanie skrajne, w dodatku wprowadzane w niespotykanym tempie. Jest to pełna, do tego gwałtowna nacjonalizacja ważnego sektora rynku.

W trudnej sytuacji, w jakiej znajduje się polska gospodarka i rynek pracy (wg GUS na koniec stycznia 2014 r. bezrobocie wyniosło 14 proc. wobec 13,4 proc. miesiąc wcześniej), rząd powinien szczególnie dbać o rozwój prywatnej przedsiębiorczości i tworzenie nowych miejsc pracy. Tymczasem wychodzi z projektem ustawy mogącej dodatkowo ograniczyć zatrudnienie w ważnych branżach, podważyć fundamenty ekonomiczne wielu niezależnych przedsiębiorców i zagrozić rozwojowi edukacji w najbliższej przyszłości.

Do spełnienia przedwyborczej obietnicy w postaci darmowego podręcznika dla pierwszoklasistów wybrano sposób najgorszy z możliwych, który w dłuższej perspektywie zaszkodzi wszystkim, a dla gospodarki oznaczać będzie przede wszystkim fatalną w skutkach rewolucję na konkurencyjnym, dobrze, a nawet coraz sprawniej funkcjonującym rynku.

WNIOSKI

Państwo próbuje przejąć rolę wydawcy podręczników i wyeliminować z rynku prywatnych przedsiębiorców. Grozi to znacznymi stratami z punktu widzenia firm, obywateli, a w dalszej kolejności również budżetu państwa, którego dochody z tytułu podatków będą niższe. Wzrośnie bezrobocie na rynku książki (podręczniki są jego największym sektorem) i w kooperujących z nim branżach. Osłabnie tempo wzrostu polskiego PKB. Spadnie jakość nauczania w szkołach.

Opisane w raporcie zmiany oraz tryb ich wdrażania mają charakter wsteczny, nierynkowy, niedemokratyczny i nie są stosowane w gospodarkach krajów wysoko rozwiniętych.

Nowelizacja wprowadzająca możliwość opracowania i wydania przez rząd tzw. darmowego podręcznika, to kolejny rażący przykład działań rządu, gdzie pod pozorem troski i pomocy najuboższemu trwoniony jest kapitał narodowy, który tworzą wydawcy książek i podręczników, czy twórcy najnowocześniejszych elektronicznych narzędzi edukacyjnych. W dalszej perspektywie jest to też prosta droga do wyniszczenia polskiej nauki.

Po podniesieniu stawki VAT od 1 stycznia 2011 r. i planach wprowadzenia e-podręcznika, jest to kolejne uderzenie państwa w polski rynek książki, który znajduje się w trudnym, być może przełomowym momencie i oczekiwałby raczej wsparcia niż dodatkowych utrudnień. Kontynuacja dotychczasowej polityki może przynieść Polsce regres nie tylko ekonomiczny, ale wręcz cywilizacyjny.

Warsaw Enterprise Institute jest fundacją koncentrującą swoje aktywności wokół czterech kluczowych agend dla Polski: **Państwa i Prawa, Bezpieczeństwa, Gospodarki i Demografii**. WEI prowadzi badania, analizy, projekty edukacyjne, publikuje komentarze, stanowiska, memoranda oraz raporty.

WEI jest wyłącznym polskim partnerem światowego **raportu o wolności gospodarczej Heritage Foundation i Wall Street Journal**. Prowadzi również szereg innych programów i projektów, takich jak **The Warsaw Network** (sieć *think tanków* z byłego obszaru postsowieckiego), **Baltic Desk** (program poświęcony basenowi Morza Bałtyckiego) czy **Defence Desk** (program dedykowany polskiej obronności).

Od maja 2014 WEI jest wydawcą codziennego serwisu internetowego zajmującego się głównymi agendami będącymi obszarami zainteresowania Instytutu.

WEI stanowi zaplecze intelektualne i eksperckie **Związku Przedsiębiorców I Pracodawców**.

W ramach WEI działa także **Rada Programowa** w skład, której wchodzi: prof. Wojciech Bieńkowski, dr Przemysław Żurawski vel Grajewski, dr hab. Jan Kłós, prof. Witold Kwaśnicki, prof. Dominika Maison, Marcin Piasecki, prof. Zbigniew Rau oraz prof. Bogdan Szlachta.

Prezesem WEI jest **prof. Robert Gwiazdowski** a wiceprezesami **Andrzej Talaga** i **Tomasz Wróblewski**.

Więcej informacji na stronie Fundacji: www.wei.org.pl

